

Proceente, Palnik (feat. Muflon, Łysonżi Dżonson)

Tylko dla prawdziwych anasów
Patologiczny szlagier
Zupy, nalewki, splify

Jestem Don Kichot
Rap To moja Dulcynea
Sancho Panza gdzieś przepadł
Bo się wczoraj gdzieś najebał
Chce to sprzedać i daleko gdzieś wyjechać
Siema dzieciak
Do zobaczenia na koncertach
Ten bit wysmażył doktor fatalny
Bo młode szparki lubią dawać tutaj ostra w palnik
Nic nie zmienia się
Nic się nie zmienia
Klub miłośników zakazanych atrakcji
Jestem komiwojazerem hip hopu
Mam bawełnę i cd w bagażniku samochodu
Wcześniej skręciłem wiele papilotów
Los nakopał mi w tyłem, idę dumnie przez Mokotów
Wciąż do przodu, jak Syzyf i kamień
Mick Jagger z Ronnie Woodsem i Keithem Richardsem
Każdy dzień to sprawdzian asertywności
Nie bądź mazgaj, rzucaj kości

Wszyscy dzisiaj widzę ładują w palnik
Odpinasz stanik swojej pani w sypialni
Zupy, nalewki, splify na bani, ziom
Lalalalalala
Bo dzisiaj whisky, cannabis, ananas
Bierz wszystkich ziomków, baby
Łapy do góry zaczyna się gruby bal
Lalalalalala

Kroplówki, dializy
Meczące co miesiąc
Jezu co to będzie ? rok 2050
Pardon darling, zawodzi twój autowarning
Palnik, moi ludzie są tak ławo palni
Zdrowie, traktują je tak obcesowo
Bo najciekawsze drogi na manowce wiodą
Helikopter w ogniu w głowach
Nocne pogo
Prawo moralne w nas
Za nami helikopter z wodą
Ktoś nie śpi przez kokę, ktoś bo trzyma kredens
Wiem ze wewnętrzny konflikt zżyma ciebie
Rozrywa mnie już nie wiem co jest genezą
To Muflony walcza o ksywę, cos jak Mez, Mezo
Metodycznie, co tydzień this story never end
Wiadomo przecież Rzym nie spłoną w jeden dzień
Lecz nie żałuje nic, jak procek wciąż żyję
Nie żałuje żadnej bomby -

Wszyscy dzisiaj widzę ładują w palnik
Odpinasz stanik swojej pani w sypialni
Zupy, nalewki, splify na bani, ziom
Lalalalalala
Bo dzisiaj whisky, cannabis, ananas
Bierz wszystkich ziomków, baby
Łapy do góry zaczyna się gruby bal
Lalalalalala